

/WANDAL

TEKST I ZDJĘCIA: MARCIN PINIAK



**Zadziwiające pomysły, bezkompromisowość,
ogromny talent oraz celne komentarze do
współczesności. W jednym słowie – Banksy.**

Nikt do końca nie jest pewien, kim tak naprawdę jest Banksy. Jedni spekulują, że pod tym pseudonimem ukrywa się grupa artystów, inni, że jest nim urodzony w Bristolu trzydziesto trzy letni Robert Banks, a kolejni, że Banksy to fotograf Stephen Lazarides. Sam Lazarides utrzymuje, że jest jedynie autorem fotografii prac artysty i menadżerem. Banksy nie lubi rozgłosu, wywiadów i dziennikarzy. Londyński dziennik London Evening Standard opublikował ponoć prawdziwe zdjęcia Banksy'ego, które kupił od fotografa, który zrobił je podczas wizyty artysty na Jamajce. Jak pisał The Guardian Banksy nawet rodzice (o ile rzeczywiście są rodziną prawdziwego Banksy'ego) myślą, że ich syn jest dekoratorem i malarzem. Jak wiadomo z historii sztuki, anonimowość artysty nadawała kolejny wymiar jego sztuce, dodawała jej tajemniczości i sprzyjała powstawaniu szeregu mitów.

Dodatkowo wręcz idealnie pasuje ona do anarchistycznego przesłania obfitującego w antywojenną, antyglobalną i kontestującą retorykę jego prac. W pracy jest mistrzem kamuflażu, czego dowodzi fakt, że wciąż przecież nie można na sto procent potwierdzić jego tożsamości. Człowiek widmo prowadzący partyzancką wojnę z systemem a jednocześnie posiadający swojego rzecznika prasowego i dbający o własny PR. Jednocześnie jego prace i sztuka, którą tworzy stają się ważniejsze od niego samego, co jest ewenementem w popkulturowej maszynie lansowania nowych idoli, których jedynym dokonaniem są występy na łamach brukowców.

Ikona

Banksy bezsprzecznie jest na topie. Media komentują jego prace i poczynania. Jednocześnie wszelkie anty zdaje się być trendy, koniunktura sprzyja buntownikom. Sławy tego świata obnoszą się ze swymi poglądami „niepoprawnymi politycznie” i na tym „materiale” budują kolejne wersje imagu. Banksy zdaje się wpadać w ten mechanizm „oswajania”, jego prace osiągają zawrotne ceny i stają się modne, ba sam Banksy jest obecnie trendy, warto znać, lubić i cenić. Z ulicy do muzeum – współczesna wersja artystycznego Kopciuszka.

Za sprawą magii talentu. Dzięki Banksy’emu uliczny art zyskał prestiżowy status w świecie oficjalnej sztuki, a bagatelizujący stosunek krytyki do graffiti ulega zmianie. Banksy staje się inspiracją dla kolejnych pokoleń ulicznych artystów poruszających się w rejonach graffiti, performance. Stał się firmą o globalnym zasięgu z własnym charakterystycznym stylem i marką.

Zaprojektował okładkę do płyty Blur „Think Tank”, która dla wielu była pierwszym kontaktem z jego sztuką. Jego prace nabyła Angelina Jolie za czterysta tysięcy dolarów jak donosi plotkarski portal „Pudelek”, mówiąc ponoć do przystojniaka Brada – „Muszę to mieć” – na widok krwawiącej rzeźby z dziurą w głowie. Kto bogatemu zabroni?! Dzieła Banksy’ego są według „artystycznych biznesmenów” dobrą lokatą i intratną inwestycją. W domu aukcyjnym Sotheby’s jego cykl portretów Kate Moss stylizowaną na warholowską Marilyn Monroe osiągnął cenę 50 tys. 400 funtów. Przez niektórych posadzany jest o wykonanie komercyjnych projektów dla Pamy, czy Greenpeace. Jednak nikt nie potwierdził tych rewelacji.

Prowokator

„Nie używam słowa sztuka, bo ma ono negatywne konotacje: sztuka odgradza ludzi”

Banksy swoje uliczne graffiti tworzy za pomocą szablonów, których perfekcyjne wykonanie daje bardzo realistyczne efekty. Dodatkowo



sposób kompozycji z miejską przestrzenią potęguje efekt i nadaje jego pracom dodatkowego smaku. Plus jasny, inteligentny często sarkastyczny i prześmiewczy przekaz.

Wymowa jego ulicznych wypowiedzi jest mocna, bezkompromisowa i uderzająca w sedno ważnych dla współczesnego świata kwestii. Nie sposób przejść obojętnie. Jego jeden z ulubionych motywów – szczury – symbol podziemia i wzgardzonej brudnej prawdy, synonim potęgi i inteligencji. Jego prace to punktowanie systemu i jego instrumentów. Namietne pocałunki policjantów padających sobie w ramiona, czy stróża prawa, który wciąga w nos kreskę z białej farby, czy żołnierzy malujących po kryjomu pacyfę na murze.

Przewrotna retoryka, sztuka podważania. Na brytyjskim podwórku uderza również w struktury współczesnej podanej w wersji soft inwigilacji. Kamery opanowane przez szczury, czy ptaki, czy choćby napis „na co się patrzysz?” na wprost nakierowanej na mur kamery. Spektakularną formą wypowiedzi politycznej był cykl jego grafik na murze w Palestynie, oddzielającego Autonomię (należało by to napisać raczej w cudzysłowie) od Izraela przedstawiający rajskie widoki za murem, czy drabinę, po której można swobodnie przejść na drugą stronę.



Malowanie zwierząt, samochodów (genialny pomysł namalowania pasów na zdezelowanym samochodzie i ich ciąg dalszy na ulicy i pionowym murze). Grafiki na piasku, czy obiektach, które turyści najczęściej uwieczniają na swych fotografiach. Wlepki w środkach transportu, na policyjnych autach, czy nowe formy znaków drogowych i informacyjnych burzących „ład”. Jego znak informujący o toksycznych odpadach w jednym z parków wywołał szereg reakcji władz miejskich, póki nie stwierdzono, że to „tylko wygłup”.

Prócz graffiti, akcje performance - jak zawieszanie własnych wersji znanych obrazów w prestiżowych galeriach, czy rekwizytów jak chodźmy skamielina z człowiekiem pchającym marketowy wózek w British Museum. Akcje w zoo - komunikaty zwierząt do odwiedzających je ludzi. Czy kukła ubrana jak skazaniec z Guantanamo Bay w amerykańskim parku Disneyland. Podmienił również płyty Paris Hilton z nową wersją grafik i muzyki dalekiej jak nie trudno się domyśleć od stylu autorki. Płyty „były dostępne” w 48 salonach w nakładzie 500 egzemplarzy.

Szereg tego typu akcji, ukazują Banksy'ego jako wszechstronnego artystę, który ma coś konkretnego do powiedzenia, potrafi to zrobić w mocny i wyrazisty sposób oraz co chyba najważniejsze uderza w nas samych i skłania do refleksji. Robi to po swojemu, na własnych warunkach i chwala mu za to. W czasach kiedy maksyma „zrób to sam” w sztuce zdaje się być martwym frazesem, przykład Banksy'ego to prawdziwa inspiracja.

Plastikowe postaci zalewające media swymi pseudo artystycznymi mydlinami od których nadmiaru nie sposób powstrzymać wymiocin dostają od Banksy'ego pięścią w twarz. I bardzo dobrze. Takich „artystycznych terrorystów” życzył bym sobie osobiście jak najwięcej i oby ich pole rażenia było równie duże jak wszechobecnej wokół bylejakości i tandety. Każde uderzenie głową w mur głupoty daje nadzieję, że kiedyś zostanie on przebity. Banksy'emu respekt.

Rób swoje!

PARADYZINE.WORDPRESS.COM